

Jak wychować żonę? - Ksenofont. Ekonomik¹, rozdziały VI - X

ROZDZIAŁ VI.

Pięknie zdajesz mi się to mówić, Sokratesie, gdy zalecasz, ażeby każdą sprawę od bogów jako panów nie mniej dzieł pokoju jak dzieł wojny poczynać, to też starać się będziem tak czynić. Ty przecież tamtąd gdzie rozmowę swą o zarządzie domowym przerwałeś, to co z kolei z nią się wiąże uzupełnij. Gdy już teraz, usłyszawszy coś powiedział, zdaje mi się iż dokładniej jak pierwej widzę, co należy czynić zarobkującemu. (...)

Wszakże więc, rzekł Sokrates, postawiliśmy, iż sztuka zarządzania domem jest nazwą pewnej umiejętności, ta zaś umiejętność okazała się nam jako ta, przez którą mogą ludzie pomnażać swoje domy. Dom znowu przedstawił się jako to samo co w ogóle własność, własnością nazwaliśmy co każdemu do życia jest pożyteczne. Pożytecznym na koniec znaleźliśmy wszystko, czegokolwiek ktoś umie użyć. Następnie osądziliśmy, iż ani podobną jest wyuczyć się wszystkich umiejętności (...) Potępiliśmy sztuki tak zwane rzemieślnicze, ponieważ i ciała zdają się nikczemnic, i duszom hart odbierają. Czego najjawniejszym powiedzieliśmy być dowodem, gdyby ktoś, przy wtargnieniu do kraju nieprzyjaciół, osobno rozsadzwszy rolników i rzemieślników potem zapytał, czy im podoba się bronić ojczyzny, czy porzuciwszy ziemię osieść wśród murów. Wtenczas mniemaliśmy, iż chodzący około roli zagłosowaliby za obroną, sztukmistrze zaś nie walczyliby, lecz do czego ukształceniem przywykli, siedzieliby, ani trudów ani niebezpieczeństw nie podejmując. Ogłosiliśmy potem, że dla cnotliwego i dzielnego męża najprzedniejszym jest zatrudnieniem i umiejętnością rolnictwo, z którego opatrują ludzie swoje potrzeby. Wydało nam się bowiem to zatrudnienie i najłatwiejszem do wyuczenia się go i najprzyjemniejszym w wykonaniu, nadto czyniącem ciała najkształtniejszemi i najsilniejszymi, a duszom jak najmniej odejmującym porę opiekowania się przyjaciółmi i miastami. I bodźcem wraz do ubiegania się o dzielność, zdało nam się być rolnictwo, zewnątrz twierdz wydające swe płody i karmiące pracowników; dla tego zaś w największem poważaniu u miast osądziliśmy być ten zawód, że i najlepszych i najrozsądniejszych zdaje się przysposabiać krajowi obywatelów.

Na to Kritobulos: że rolnictwo, Sokratesie, najpiękniejszym, najlepszym i najśłodszym robi żywot, o tem sądzę się dostatecznie przekonany; że jednak namieniłeś, iż wiesz powody, dla których jedni tak pracują w roli, iż mają z niej w obfitości czego zażądata, drudzy zaś tak koło niej chodzą, iż im nie przynosi korzyści; chętnie bym pragnął i to oboje od ciebie usłyszeć, ażebyś my co dobre czynili, co szkodliwe zaniechawali. Czy zgodzisz się na to Kritobulu, rzekł Sokrates, gdy ci od początku opowiem zetknięcie się moje przypadkowe i rozmowę z mężem, który mi się wydawał w istocie jednym z owych, co im to sprawiedliwie przynależy owo miano, *mąż piękny i dobry*? Bardzo chętnie, rzekł Kritobulos, będąc cię w ten sposób słuchał, ile że sam pragnę stać się godnym tego imienia. Powiem ci więc, rzekł Sokrates także, jak i przyszedłem do poznania go.

Ażeby dobrych cieśli, dobrych kowali, malarzy, rzeźbiarzy i tego rodzaju innych obejść i

1 Przekład Antoni Bronikowski. Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1857. Skan całej książki w bibliotece online na www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny. Tytuł od redakcji

dzieła ich za piękne osądzone obejrzyć, bardzo mało potrzebowałem czasu. Lecz aby poznać i owo święte noszących imię, piękny dobry, i dla jakich to spraw zaszczycono ich onemże, oddawna pragnęła dusza moja napotkać z nich którego. Zrazu, ponieważ przymiot piękny przyłączony był do przymiotu dobry, gdziekolwiek zobaczyłem pięknego człowieka, starałem się zbliżyć do niego i wybadywać, czy ujrzę do pięknego przywiązaną i dobroć. Niebyło przecież tak; lecz zdawało mi się owszem dostrzegać w niektórych z owych pięknych z układu ciała, iż bardzo byli złymi co do duszy. Postanowiłem więc zaniechawszy tego pięknego przeglądu, udać się wprost do jednego z tak zwanych pięknych i dobrych. Ponieważ tedy słyszałem, iż Ischomacha wszyscy mężowie i niewiasty, cudzoziemcy i obywatele pięknym i dobrym mianowali, zdało mi się spróbować z nim poznać.

ROZDZIAŁ VII.

Zobaczywszy go tedy pewnego razu siedzącego w przysionku Zeusa Eleuteryjskiego (opiekuna wyzwolenców), ponieważ zdawał mi się być bez zajęcia, przystąpiłem do niego i usiadłszy obok, rzekłem: zkadże to, Ischomachu, niezwykły próżnować, siedzisz tu beczynnie? boć ponajwiększej części widzę cię albo przy jakiej robocie, albo przynajmniej nie bez jakiego zajęcia na rynku. I teraz byś mnie bez niego nie widział, Sokratesie, odpowiedział Ischomachos, gdybym nie był przyrzekł czekać tu na kilku gościnnych sprzymierzyńców. A kiedy nie masz nic takowego przed sobą-, na bogów! zawołałem, gdzie przebywasz, co działasz? mocno bowiem pragnę dowiedzieć się od ciebie, dla czego cię pięknym i dobrym nazywają, skoro nie bawisz w domu, ani też postać twego ciała nie po temu się okazuje. A Ischomachos rozśmiewszy się z owego *dla czego cię pięknym i dobrym nazwają*, i ucieszony, jak mi się zdawało, odparł: Czy rozmawiając z tobą, o mnie niektórzy nadają mi to imię, nie wiem; ale zaprawdę, kiedy mnie powołują do zamiany mienia*) przy dostawie okrętów lub do ekwipowania Chóru, nikt wtenczas nie szuka pięknego i dobrego, lecz wyraźnie po ojcu, Ischomachem mnie mianując przyzywają. Lecz o coś mnie zagadł Sokratesie, tak jest: wcale ja w domu nie siedzę, gdyż do zarządu w gospodarstwie sama moja żona wystarcza. I tego też, rzekłem, Ischomachu chciałbym się od ciebie dowiedzieć, czy sam wykształciłeś swoją żonę, aby była jaką powinna, czy też wziąłeś ją od ojca i matki umiejacą już rozporządzać tem co jej przypada. Jakże mówił, Sokratesie, miałem ją pojąć już to znającą, kiedy przybyła do mnie jeszcze nie pełna lat

*) Było prawo u Ateńczyków, iż, jeżeli obywatel do składki jakiej dla miasta obowiązany i powołany wiedział bogatszego od siebie, natenczas tenże albo składkę na siebie brać musiał albo wolno mu było ofiarować pierwszemu zamianę majątku i tym sposobem przenieść owa na niego.

piętnaście mając, w uprzednim zaś czasie żyła pod ścisłym dozorem, ażeby jak najmniej widziała, jak najmniej słyszała, o jak najmniej się wywiadywała? albowiem nie zadowolni cię pewnie, iż przyszła umiejac tylko z podanej sobie wełny suknię urobić, i widziawszy jak się przedziwi pomiędzy służebnice wydziela? co do spraw żołądka, Sokratesie, bardzo wybornie wyuczoną przybyła, którą to naukę tak dla męża jak dla żony ja za bardzo ważną uważam. W innych zaś obowiązkach, rzekłem, Ischomachu, czy sam wyćwiczyłeś swoją żonę, iżby zdołała dostatecznie opatrywać co do niej należy? Nie prędzej na Zeusa, odparł Ischomachos, aż sprawiwszy ofiarę i pomodliwszy się do bogów, abym został nauczycielem, a ona uczennicą

tego co dla nas obojga najlepszym. Czyż, rzekłem, i żona z tobą dzieliła tę ofiarę i to błaganie? I bardzo, odpowiedział Ischomachos, mnogo ślubując bogom, iż taką zostanie jak powinna, i jawnie okazywała, że nie zaniedba nauk sobie dawanych. Na bogów, rzekłem, Ischomachu, powiedz, czegoś ją najprzód zaczął uczyć; gdyż z większą roskoszą będę słuchał tego opowiadania, jak gdybyś mi najpiękniejszą walkę szermierzy albo konną opisywał. A Ischomachos odpowiedział. Otóż, Sokratesie, gdym ja już ułagodził i oswoił, żem mógł z nią rozmawiać, zagadnąłem ją tak jakoś: Powiedz mi, niewiasto, czyś pomyślała już nad tem, dla czego ja cię pojąłem a rodzice oddali? że bowiem nie było obawy z którąbym inną podzielił łoże, wiem iż i tobie jest to jawnem. Radząc tedy wspólnie ja nad sobą, rodzice zaś twoi nad tobą? jaką wybrać najlepszą pomocnicę dla domu i dzieci, wybrałem ja ciebie, rodzice zaś twoi, jak się zdawali podług możności swojej, mnie. Kiedy nam Bóg da dzieci, będziemy radzić nad niemi, jakby je jak najlepiej wychować; wspólna to bowiem nam korzyść aby zyskać jak najcnotliwszych pomocników i żywicieli na starość; teraz zaś ten oto dom wspólną jest nasza własnością. Ja bowiem cokolwiek jest mojem, wszystko do wspólności oddaję, i ty cokolwiek przyniosłaś także do tejże wspólności składasz. I nie to obliczać się powinno, które z nas więcej co do ilości złożyło, ale to wiedzieć należy, iż, które z nas lepszym będzie wspólnego dobra szafarzem, to najdroższy skarb przyniosło.

Odrzekła mi na to żona: w czymżeż ja mogę ci pomagać? jakąż moja władza? wszakżeż ty panem jesteś wszystkiego, moją zaś sprawą, tak powiedziała mi matka, być roztropna.

Zaiste na Zeusa, rzekłem, niewiasto, gdyż i mnie ojciec to samo zalecił. Roztropnego przecież męża i żony obowiązkiem jest tak działać, ażeby to co posiadają w najlepszym utrzymywało się stanie, a innych jak najwięcej pięknych i sprawiedliwych rzeczy przybywało. Przez jakież tedy sprawy, za pytała żona, uważasz, iż potrafię własność naszą pomnażać?

Zaprawdę, odpowiedziałem, na Zeusa, czego zdolność zaszczepili w tobie bogowie a prawo pochwała, to staraj się wypełniać jak najlepiej. I cóż to jest? zapytała. Mniemam, odparłem, że dzieła nie najmniejszej wagi, skoro i matka pszczoł w ulu bynajmniej mało cennym sprawom nie przewodniczy. Zdaje mi się bowiem, niewiasto, iż bogowie bardzo mądrze postanowili stadło płci obojej, ażeby nadto jak najużyteczniejszym było sobie w swoim połączeniu. Gdyż najprzód wiąże się ono płodząc dzieci, ażeby rodzaje żyjących nie wyginęły, następnie przysposabia ludziom karmicieli w starości; potem żywot ludzi nie jest tak jak u zwierząt pod otwartym niebem, lecz potrzebuje mieszkań oczywiście. Teraz ludziom chcącym mieć, coby zachowali pod tem ukryciem, potrzeba robotnika pod gołym niebem pracującego; gdyż odwrót, siejba, sadzenie, paszenie bydła, wszystko to na otwartym powietrzu się odbywa, a z tego przysposabia się żywność. Kiedy znowu owoce zniesione zostaną pod dach, potrzeba kogoś coby się tem opiekował i wraz dopełniał obowiązków do domu należących. Zasłony zaś domu wymaga i pielęgnowanie nowonarodzonej dziatwy, wymaga jej sporządzanie potraw z płodu ziemi i tak samo wyrabianie odzieży z wełny. Ponieważ zaś podwójny ten rodzaj zatrudnień żąda opieki i pracy w domu i zewnątrz jego, i przyrodzone usposobienia Bóg urządził po temu, niewiasty do prac i dozoru wewnątrz, męża do prac i dozoru zewnątrz zagrody przeznaczając. Do ponoszenia bowiem zimna, goraca, trudów podróży i wypraw wojennych zdolniejszemi udzielał ciało i duszę mężczyzny: więc wykreślił dla niego sprawy pozadomowe; niewieście zaś mniej na to wytrwałe dawszy ciało, zdaje mi się, iż wskazał tenże Bóg zatrudnienia wewnątrz domu. Wiedząc zaś, iż niewieście zaszczepił i nakazał karmienie niemowląt, wydzielił jej oraz więcej przywiązania do tych nowonarodzonych, jak mężczyźnie. Ponieważ nakazał jej nadto straż nad zbiorem do domu przyniesionym, uważając Bóg iż do strzeżenia nie jest haniebną mieć duszę trwożliwą,

większy podział bojaźni dał kobiecie jak mężowi. Wiedząc dalej, iż bronić będzie musiał zajmujący się pracą zewnętrzną, gdy wróg jaki napadnie, temuż większy wydzielił wymiar odwagi. Ponieważ zaś obojgu potrzeba będzie rozdawać i zbierać, w pamięć i czujność wspólnie ich opatrzył; tak iż niepotrafiłabyś rozsądzić, które z dwojga, mężczyzna czy kobieta, bogatsze w te przymioty. Także wstrzemięźliwością przyzwoitą oboje obdzielił wspólnie i moc im nadał tenże Bóg, aby które się w tej cnotcie okaże przedniejszym, czy mąż czy niewiasta, to także więcej z tego dobra odnosiło korzyści. Ponieważ zaś przyrodzenie obojga nie do wszystkiego jest jednakowo dobrze usposobione, dla tego potrzebują się nawzajem, i Stadło stało się sobie nawzajem pomagającym, wykonywając jedno do czego drugie nie udolne. Wiedząc tedy, niewiasto, co nam obojgu od Boga przykazane, powinniśmy starać się wykonywać jak najlepiej, co na każde przypadło. Nakazuje to i prawo, wiążąc męża z niewiastą; i jako Bóg współuczestnikami dzieci ich uczynił, tak prawo współnikami domu ich stanowi. Oraz jako pięknie potwierdza prawo, czego większą zdolność Bóg w każde z obojga zaszczylił. Tak piękniejszą jest niewieście w domu pozostawać niżeli zewnątrz niego przebywać, mężczyźni zaś mniej przystoi wewnątrz przesiadywać niż chodzić koło zatrudnień po za mieszkaniem. Jeżeli zaś kto wykracza przeciwko powołaniu do którego go Bóg utworzył, pono i Bogów baczności nie uchodzi jego nieposłuszeństwo, i karę odnosi, zaniedbując pracę swoich lub trudniąc się niewieściami. Zdaje mi się, że i matka pszczół podobnie sobie od Boga nakazane prace odbywa.

Jakież to, zapytała, spełnia ona prace, przez które podobną jest do tego, czym ja się mam zajmować?

Ponieważ, odpowiedziałem, pozostawając w ulu nie dozwala pszczołom próżnować, lecz którym należy zewnątrz pracować te wyprawia do dzieła, i co każda z nich przyniesie wie i odbiera i przechowuje, aż przyjdzie czas użycia. Gdy zaś zbliży się ta pora, rozdziela każdej część przynależną. Nad snowaniami w ulu dzieńmi dozór trzyma, aby pięknie i szybko przędzone były, o powstający płód czułe ma staranie, ażeby nie zmarniał; gdy się zaś wypielęgnuje i zdolnymi pracować staną się młode pszczołki, wysła je na nowe osady dodając przewodniczkę.

Czyż i mnie, rzekła niewiasta, tak trzeba będzie czynić?

Zaiste trzeba ci będzie, odpowiedziałem, pilnować domu i którym z domowników przypada praca zewnątrz, tych wysłać, którzy mają w zagrodzie pracować, tym przewodniczyć, przynoszone zbiory odbierać, a które z nich wypadnie wydawać, te wydzielać; które wypadnie zostawić na zapas, o tych mieć będziesz pieczę i strzedz ich, aby rozchód na rok przypadający nie rozproszył się w jeden miesiąc. Gdy ci przyniosą wełnę, postarasz się, aby dostali z niej odzież ci którym należy; wraz czuwać będziesz, aby płody suche stały się zdatnymi na pokarm. Jeden przecież z przypadających na ciebie obowiązków pewnie nie miłym ci się być wyda, to jest, że, gdy który ze sług zachoruje, pamiętać będziesz musiała o każdym, ażeby był pielęgnowany. Na Zeusa, zawołała niewiasta, najprzyjemniejszym mi owszem on będzie, gdy przecież troskliwie pielęgnowani wdzięczność mieć będą dla nas i przychylniejszymi okazywać się jak pierwej. A ja, mówił Ischomachos, uradowany tą jej odpowiedzią rzekłem: ażaliż niewiasto, dla tejże samej troskliwości matki swej w ulu, i pszczoły się do niej tak nieprzywiązują, iż, kiedy go opuści, żadna nie pozostaje, lecz wszystkie jej towarzyszą?

A żona mi odpowiedziała: Dziwiłoby mnie, gdyby godność przewodniczącego nie do ciebie raczej, jak do mnie należała. Moja bowiem straż nad sprawami w domu i rozporządzanie śmieszneby się okazały gdybyś ty się nie starał, aby do niego coś z zewnątrz przybywało.

Równie śmiesznem, odpowiedziałem, wydałby się mój wniosek, gdyby nie było kogoś, coby przy-niesiony zbiór przechowywał. Czy nie wiesz, jakie politowanie obudzają owi w dziurawe, podług przy słowia naczynie czerpający wodę, iż nadaremna podejmują pracę?

Na Zeusa, rzekła niewiasta, bo i biedni są, oni, jeżeli to czynią.

Inne znowu mówiłem, właściwe ci zatrudnienia, niewiasto, miłemi będą: kiedy przyjąwszy służebnicę nie świadomą, gręplowania wełny, uczynisz w tem pouczoną podwójnie sobie drogą; także kiedy wzięwszy nieznającą się na szafarstwie i posługach, wyćwiczoną, i wierną, sobie sługą udziałasz, nieopłaconą, mieć będziesz; i kiedy porę mieć będziesz nagradzać roztropnych i pożytecznych domowi, gdy się zaś który złym okaże, ukarać; co zaś ze wszystkiego najprzyjemniejszym, kiedy się lepsza odemnie okażesz i mnie swoją sługą, uczynisz, kiedy nie będziesz potrzebowała lękać się, abyś z postęmem wieku mniej poważaną była w domu, lecz ufać będziesz, że zestarzewszy się, im zaciejszą mnie pomocnicą a dzieciom opiekunką byłaś, o tyle więcej poważana, będziesz w rodzinie. Piękne bowiem i dobre przymioty nie przez postęp w sile ciała, lecz przez równoczesny z wiekiem postęp w cnotach, wzmagają się u ludzi.

Tyle pamiętam, Sokratesie, z pierwszej mojej z nią rozmowy.

ROZDZIAŁ IX.

Czyż, zapytałem znowu, Ischomachu, uważałeś ją po tych naukach więcej pobudzoną do staranności?

I owszem na Zeusa, odpowiedział Ischomach; dostrzegłem nawet, iż była dotkniętą i mocno się zarumieniła, kiedy żądającemu coś z przyniesionego wniosku, nie miała mi co wskazać. Widząc ją, tedy zatroskaną, rzekłem: nie trać odwagi niewiasto, iż nie możesz mi dać tego, czego właśnie pragnąłem. Zawsze to jest bowiem ubóstwo, kiedy ktoś potrzebując czego, nie ma go do użycia; lecz mniej smutny jest ten niedostatek, kiedy ktoś szukając nie może znaleźć, niż kiedy już od początku nie szuka, wiedząc iż nie ma. Wszakże nie jesteś temu winna, lecz ja, który ci oddałem dobytek nie ustawivszy, gdzie każde leżeć powinno, abyś wiedziała, kędy co stawiać i z kąd brać. Nic zaś, niewiasto, nie jest tak pożyteczne ludziom i nadobne, jak porządek. Tak i chór złożony jest z ludzi; ale kiedy czynią każdy co mu na myśl przedzie, powstaje nieład, i nie miło patrzeć; kiedy zaś w porządku działają i głos podnoszą, warto im przypatrywać się i warto ich słuchać. Tak samo, niewiasto, wojsko nie trzymające ładu pełne jest zamieszania, najłacniejsze do pokonania wrogom, niesławny i nieużytku stawiający widok nieprzyjaciółom: muł, ciężko zbrojny, pachołcy, lekko zbrojny, jeździec, wozy, Jakżeż bowiem mogą pochodzić, jeżeli w takim będąc stanie jedni drugim zawadzają, idący biegnącemu, biegnący stojącemu, wóz jeźdźcowi, muł wozowi, pachołek ciężko zbrojnemu? Jeżeli zaś bić się wypadnie, jakżeż będą walczyć w takim zgiełku?

k którzy bowiem natenczas cofnąć się powinni przed napadającym wrogiem, ci ustępując wywracać będą broń noszących. Uporządkowane przeciwnie wojsko najpiękniejsze sprawia widowisko przyjaciółom, najnieznośniejsze wrogom. Któryżby bowiem przyjaciel nie poglądał z lubością na mnogich ciężko uzbrojonych w szyku postępujących; któryż wróg nie zostałby trwogą przejęty na widok należycie oddzielonych ciężko zbrojnych,

jeźdźców, tarczowników, łuczników, procarzy, a wszystkich w porządku postępujących za dowódcami? Idąc zaś w szyku, chociaż by ich było i wiele tysięcy, równie, jak gdyby tylko był jeden, w cichości wszyscy postępują; gdyż na miejsca próżne [zawsze z tyłu nowi następują. Podobnie trójrzędowa galera napchana ludem z jakiejś innej przyczyny groźną jest nieprzyjacielowi lub miłą ku widzeniu swoim, jeżeli nie dla tego iż szybko płynie? Dla której innej przyczyny nie są sobie uciążliwymi płynący na niej, jeżeli nie dla tego iż w porządku siedzą, w porządku się pochylają i także podnoszą robiąc wiosłami, w porządku nareszcie wchodzą i wychodzą? Nieporządek zaś zdaje mi się być podobnym do tego, gdyby rolnik na jedne gromadę zesypywał jęczmień, pszenicę i bób; a potem, kiedyby potrzebował ciasta lub chleba lub przysmaku, wybierać dopiero musiał, miasto użytkowania z porządnie oddzielonych składów. I ty zatem, niewiasto, jeżeli nie chcesz doznać podobnego nieładu, a pragniesz umieć dokładnie rozporządzać dobytkiem, i z niego gdy wypadnie, brać z wygodą na użytek, i mnie, jeżeli czego zażadam, z przymileniem podawać; stosowne dla każdej rzeczy naznaczymy miejsce, w które ją kładąc nauczymy Szafarkę, ażeby ztamtąd brała i znowu odnosiła; tym sposobem wiedzieć będziemy, co całe, co uszkodzone: miejsce bowiem samo domagać się będzie czego mu braknie, wzrok wysledzać będzie, co potrzebuje opieki, a wiadomość, gdzie się każdy przedmiot znajduje, prędko ją doręczy, tak iż nie będziem szukać w czasie potrzeby. Najpiękniejszy i najdokładniejszy porządek sprzętów widziałem, Sokratesie, wstąpiwszy raz dla oglądania na wielki statek fenicki. Ujrzałem tam wielką bardzo liczbę narzędzi w bardzo szczupłym ustawionych miejscu. Za pomocą przecież wielu wiosł i lin okręt na ląd wyciągają i znowu w morze wpychają, za pomocą żagli płynie, wielu machinami uzbraja się przeciw łodziom nieprzyjaznym, wiele mieści broni dla ludu swego, wszystkie nadto sprzęty do każdej biesiady których w domach używają; wreszcie przepelniony jest ciężarami, które Naczelnik dla zysku z sobą wozi. A wszystko to co mówię, nie w większym złożone było obrębie, jak równoboczna izba na dziewięć łózek. Tak zaś widziałem każdą rzecz postawioną, iż ani wyszukiwać jej było potrzeba, ani też bez składu i ładu nie była porzuconą, iżby zwłokę czyniła, kiedyby jej prędko użyć wypadło. Pomocnika zaś sterniczego, który się Podsternikiem nazywa, tak znalazłem świadomego każdej skrytki, że nawet nie będąc przytomnym potrafił powiedzieć, gdzie co leży i ile go jest, nie mniej jak umiejący głoski powiedziałyby ile jest liter w nazwisku Sokrates i gdzie każda umieszczona. Widziałem też, mówił dalej Ischomachos, tego samego człowieka w chwili wolnej przezierającego wszystkie sprzęty, których się potrzebuje na statku. Nie pojmując tego przeglądu jego zapytałem, coby czynił. On zaś rzekł: Patrzę, cudzoziemcze, w jakim są stanie na przypadek jakiej przygody, rzeczy okrętowe, czy co w swoim miejscu lub w nieładzie nie leży. Nie daję bowiem czasu bóstwu, gdy miotać zacznie burzą na morzu do poszukiwania tego co potrzeba lub podania co w nieporządku porzucone. Ale grozi i karze Bóg niedbalców. Jeżeli tylko nie zgubi nie zanedbujących się, dosyć już na tem; jeżeli zaś ocali wybornie posługujących, wielka wdzięczność należy bogom. Widziawszy ja tedy ową, dokładność porządku powiedziałem do żony, iżby to wielkiem było z naszej strony nieopatrzeniem, skoro ludzie na statkach małych co do rozmiaru znajdują schronienia i mimo silne wstrząśnienia wałów morskich, jednak utrzymują porządek, nawet zdjeci trwogą o życie przecież znajdują czego im potrzeba, gdybyśmy, (mówiłem) my, mając mieszkanie na mocnym stojące gruncie, nie umieli wynaleść stosownego i dobrze wybranego miejsca na wszelki sprzęt; nie byłaby w tem wielką, niezaradność nasza? Jako tedy pożytecznym jest porządek w zachowywaniu sprzętów, jak łatwą jest na

skład każdego wynaleść miejsce w domu przyzwoite, powiedziało się; lecz jakież to jeszcze nadobny jest widok, kiedy obuwia, jakiekolwiek one są, rzędem ułożone, kiedy szaty osobno oddzielone, jakiekolwiek one dobroci, kiedy także umieszczone kobierce, sprzęty miedziane, naczynia stołowe, nawet z czego najbardziej rozśmiej się człowiek poważny; ale trefniś powie, że nawet garnki misternie poustawiane, wdzięcznie się wydają! Inne już zatem wszelkie rzeczy, gdy wszystko w porządek zebrane, nadobniej się odtąd przedstawiają. Każdy ich bowiem oddział jakby tanecznym orszakiem się być wydaje, a środek pomiędzy nimi pięknym się okazuje, skoro każdy oddział opodal umieszczony, jako ów chór okrężny, wokoło ołtarzy śpiewający wśród tanów, nietylko sam śliczny stawia widok, ale i środek onegoż nadobnym i czystym się objawia. Czy prawdziwym jest, niewiasto, co tutaj mówię, możesz się bez szkody i bez wielkiej pracy doświadczeniem przekonać. I o to troszczyć ci się nie należy, niewiasto, że trudno jest wynaleźć sługę mogącą się wyuczyć tych miejsc i spamiętać każdą rzecz umieszczać na swoim. Wiemy bowiem przecież, że tysiącórako więcej wszystkiego od nas posiada całe miasto, a jednak któremukolwiek ze sług swoich rozkażesz kupić i przynieść sobie co z rynku, żaden się nie zakłopoce, lecz każdy świadomym okaże, gdzie mu się należy udać po rzecz wszelką. Tego zaś nic innego powodem, jak że każdy przedmiot w pewnym miejscu złożony. Człowieka zaś szukający, i to nieraz nawzajem szukającego, częstokroć wprzód zaniecha, zanim go znajdzie. Tego zaś znowu nic innego przyczyną, jak że niejest postanowionem, gdzie każdy ma pozostawać. O ustanowieniu i użytku sprzętów tyle pamiętam, iż z nią rozmawiałem.

ROZDZIAŁ IX.

Jakżeż, rzekłem, Ischomachu? Czy zdawała ci się być wzruszoną żona słuchając nauk, któreś jej usiłował wpoić? Co powiesz, gdy mi przyrzekała być skrzętną i jawnie mocno była uradowaną, znalazłszy jakby po bezradności łatwość postępowania, i prosiła mnie, abym jak najprędzej urządził tak jak mówiłem. I jakżeś to, zapytałem, uczynił Ischomachu?

Zdało mi się nasamprzód pokazać jej sposobność po temu domu. Nie jest on bowiem Sokratesie, przystrojony ozdobami, ale ku temu celowi z rozważą zbudowane w nim komnaty, aby były jak najwygodniejszym pomieszczeniem dla tego co się w nich ma znajdować tak, iż niejako same przyzywają do siebie właściwe sobie przedmioty. Tak izba w miejscu najbezpieczniejszem będąca rzeczy najdroższych, kobierców i sprzętów, zachrona sucha zboża, chłodna wina, widne izby domagały się tych dzieł i porządków, które potrzebują światła. Pokazałem jej zatem pokoje do codziennego przebywania rodziny przyjemnie urządzone, izby latem zawierają chłód, zimą ciepło; następnie pokazałem jej, jako cały dom na południe otwarty, tak iż jawnie wśród zimy dobrze oświecony słońcem, wśród lata potrzebną cień mający. Pokazałem jej wreszcie część dla kobiet pobytu przeznaczoną, oddzieloną od mieszkań męskich drzwiami w kształcie żółędzi, i tamże oddźwiernego, ażeby ani nic nie wnoszono wewnątrz, czego nie należy, ani też bez naszej wiedzy nie łączyli się z niewiastami domownicy. Dobrzy bowiem po spłodzeniu dzieci przychylniejszymi zwykle, lecz źli zaobcowawszy z kobietą, pochopniejszymi do brojenia złego stają się. Kiedyśmy to przeszli, mówił dalej, jużemy wtedy uczynili podział sprzętów. Zaczęliśmy najprzód od zebrania tych, których do ofiar używamy. Zatem rozdzieliliśmy strój żony na święta, i odzież męża święteczną i wojenną, także kobierce w izbie kobiet, kobierce w izbie mężczyzn, obuwie kobiece, obuwie męskie. Inny dział broń, inny sprzęty do przędzenia, inny do przyrządzania potraw, inny do przysposabiania przysmaków, inny dział zajęły sprzęty od kąpieli, inny które

do dzieży, inny które do stołu należą. I te wszystkie oddzieliliśmy na takie, których ciągle potrzebne użycie, i na godowe. Osobno także odłożyliśmy zapas miesięczny, osobno odliczony skład roczny. Tak bowiem łatwiej się dostrzeżę, aby starczyło do końca. Oddzieliwszy tak wszystkie sprzęty podziałami, na miejsca im przeznaczone odnieśliśmy. Potem narzędzia, których co-dzień używają domownicy, jakoto do robienia chleba, przysmaków, do przedzenia, samym je używającym oddaliśmy pokazawszy gdzie je mają składać, i zaleciliśmy, aby ich nie uszkadzali; których zaś potrzebujemy do świat albo przyjmowania gości lub w rzadkich okolicznościach, te powierzyliśmy Szafarce, i wskazawszy jej miejsca onychże i odliczywszy i spisawszy każde z osobna, powiedzieliśmy jej, aby dawała z nich każde koniu będzie potrzeba, lecz aby oraz pamiętała, komu da, i odbierając, znowu napowrót kładła, skąd wzięła. Szafarką zaś uczyniliśmy tę, która nam się zdawała być najpowściągliwszą w jedzeniu, w używaniu wina, snu i spółnictwa z mężczyznami; nadto która zdała się odznaczać pamięcią i bacznością, aby zaniedbując się nie ściągła na siebie naszej nagany; oraz oględnością, aby dogadzając nam zyskiwała za to nagrodę. Uczyliśmy ją być nam przychylną, dzielając z nią radość, gdyśmy jej doznawali, i także smutek, gdy przypadła jaka przygoda. I oraz z gorliwością przymnażać nam mienia, ćwiczyliśmy ją, skłaniając uznawać tego korzyść i przypuszczając do współdziałania w dobrem powodzeniu. I sprawiedliwość jej wdrażaliśmy, wyżej szacując poczciwych nad niewiernych, i zdarzając im wygodniejszy i swobodniejszy żywot jak złym: i onę samą w temże położeniu umieszczaliśmy.

Lecz po tem wszystkim, (mówił) Sokratesie, rzekłem do żony, że się to jednak na nic nie przyda, jeżeli sama nad tem czuwać nie będzie, aby każda rzecz pozostała w porządku. Nauczałem ją, jako i w miastach najlepsze posiadających prawa nie zdaje się wystarczać obywatelom, iż piękne przepiszą ustawy, lecz stróżów praw jeszcze wybierają, którzy dozorując, postępującego sprawiedliwie pochwalają, jeżeli zaś który działa przeciwko ustawom, karzą go. Kazałem więc uważać się żonie za taką strażniczką praw w zakresie domowym, i przeglądać, gdy jej się będzie zdało sprzęty, jako dowódzca straży przegląda załogi, i doświadczać, czy wszystko jest w porządku, tak jako rada nasza krajowa przegląd czyni jeźdźców i koni, i jakoby królowej pochwalać i nagradzać mocą swojej władzy godnego, a karcić i karać, któryby na to zasłużył. Nadto nauczałem ją, iżby niesprawiedliwie żaliła się, że jej więcej zatrudnień nakładani około majątku, niż sługom, okazując, iż domownicy tyle tylko mają udziału w własności pańskiej, że znoszą ją z pola, opatrują i strzegą, użytkować zaś z niej żadnemu nie wolno, któremu tego wyraźnie nie dopuści naczelnik; rządzący zaś wszystko jest, z czego po szczególe zapagnie korzystać. Kto wigc tak z zachowania największy użytek, jak z utraty największą ma szkodę, temu też, dowiodłem, najbardziej troskliwość o swoje mienie przypada. Jakżeż więc? zagadłem, Ischomachu, byłażci powolną żona, usłyszawszy te zalecenia? Otóż rzekła mi, Sokratesie, iż myślę się, gdy mniemam przykre jej poruczać obowiązki nauczając, że czuwać powinna nad dobytkiem. Mniej bowiem, mówiła, byłoby jej owszem znośną, gdybym jej nakazywał zaniedbywać swojej własności, jak że będzie miała opiekować się domowemi dobrami. Wrodzona bowiem, rzekła, zdaje się być roztropnej niewieście, iż, jako łatwiej pielęgnuje swoje dzieci niż je zaniedbuje, taki też nad mieniem, które jako własne uciechę jej sprawia, mił-szem uważa opiekowanie się, niżeli nietroszczenie się o takowe.

ROZDZIAŁ X.

A ja, rzekł Sokrates, usłyszawszy że mu taką dała odpowiedź, zawołałem: na Herę, *) Ischomachu, tęgi umysł objawiasz w swojej żonie.

Opowiem ci, mówił Ischomach, inne jeszcze chlubne jej duszy przymioty, jak oto raz tylko usłyszawszy moje przestrogi, natychmiast się do nich zastosowała. Jakież one były? rzekłem; opowiedz, gdyż daleko milej mi poznać cnotę żyjącej niewiasty, jak gdyby mi ją Zeuxis**) pięknie odmalowawszy ukazał. Ciągnął zatem dalej Ischomach. Dostrzegłszy pewnego razu, Sokratesie, iż mocno natarła była twarz bielidłem, ażeby wydała się jaśniejszą jak była istotnie, także tak zwanem czerwienidłem enchuza, ażeby okazała się rumienniejszą jak rzeczywiście, oraz iż podwiązała wysokie sandały, ażeby stawiła się roślejszą jak z urodzenia; powiedz mi, rzeknę niewiasto, czy byś ty mnie za godniejszego miłości osądziła współuczestnika zbiorów, gdybym ci okazał te które są istotnie, ani się szczycąc iż

*) Bogini, czczona u Rzymian pod nazwiskiem Juno. Przysięgania na nie mieli używać tylko mężczyźni.

**) Sławny malarz.

daleko jeszcze więcej posiadam, ani też żadnego przed tobą nie ukrywając; czy też gdybym usiłował cię oszukiwać powiadając ci, iż mam daleko więcej jak to co widzisz, pokazując ci przytem fałszywe pieniądze, naszyjniki wewnątrz drewniane, i szaty purpurowe prętko blaknące, udając za prawdziwe?

Podchwyciwszy natychmiast, nie bluźnij, zawołała; nie jesteś pono takim; nie mogłabym cię bowiem z duszy miłować, gdybyś był nim.

Czyż, rzekłem znowu, nie połączyliśmy się i na to niewiasto, abyśmy ciałem obcowali ze sobą?

Toć powiadają tak ludzie, odparła.

Czyż tedy, rzekłem, wydam ci się godniejszym miłości współtowarzyszem, kiedy starać się będę przedstawiać ci ciało swoje w zdrowiu i sile troskliwie zachowane, i gdy dla tego rzeczywiście czerstwo wyglądać będę; czy też, kiedy smarując się różem i podmaszczając oczy farbą męską (płeć męską naśladowującą), omamiać cię będę obcując z tobą, i dając ci patrzeć i dotykać się różu miasto skóry mojej? Ja, odpowiedziała na to, bardziej wołg dotykać się ciebie jak różu, i milej mi widzieć płęć twoją jak farbę męską, i także oglądać zdrowe twoje oczy jak podmaszczone. Wiedz zatem niewiasto, rzekłem, że i dla mnie większa rozkosz jest patrzeć na płęć twoją przyrodzoną, niż na barwę bielidla i czerwienidla, a jako sprawili bogowie, iż koniom konie, wołom woły, owcom owce najbardziej rade, tak też ludzie ciało własne w czystości zachowane za najwdzięczniejsze uważają; owe zaś zwodnicze sztuki mogą wprowadzić złudzić obcych, ponieważ nie mają sposobności przekonania się, lecz obcujący ciągle ze sobą, skoro pokuszą się oszukiwać wzajemnie, muszą się wydać. Albo bowiem schwytani zostają na uczynku powstając z łoża nim się przyrzadzili, albo przez pot zdradzani bywają, albo przez łzy na jaw wychodzą, albo przez kąpiel w prawdzie się swojej ukazują.

Cóż ci, zapytałem, na Bogi! na to odpowiedziała?

Nic więcej, mówił, jak że odtąd nigdy już nic podobnego nie przedsiębrała, lecz czystą i w stanie przyzwoitym usiłowała mi się przedstawiać. Wszakże spytała mnie jeszcze, czy nie potrafiłbym jej doradzić, jakby nie tylko zdawała się, ale rzeczywiście piękną mogła się okazywać. A ja, Sokratesie, pochwalałem jej, aby nie przesiadywała ciągle jak niewolnica, lecz aby z pomocą bogów starała się po pańsku przystąpiwszy do krosien pouczać, coby lepiej znała od innej, a spamiętywać sobie,

co mniej; nadto ażeby zaglądała do robiącego chleby, stawała przy odmierzającej Szafarce, obchodziła potem patrząc, czy wszystko jest na swoim miejscu. Chwalebnem jest także, dodałem, ćwiczeniem zarabianie i gnecenie ciasta na chleb, wytrząsanie i składanie szat i pokryć. Po takim zajęciu, mówiłem, i jeść smaczniej i zdrowszą będziesz i płci istotnie nadobniej-szej nabierzesz. I widok zewnętrzny bowiem przy-
nęca męża, kiedy tylko czyściej i gustowniej ubrana, współubiega się ze sługą żona, zwłaszcza gdy z ochoczym mu dogadza, a nie z przymusem po-sługuje. Owe zaś poważnie ręce za pas zakładające zniewalają do porównywania ich z wystrojonemi i zwodniczemi rozkosznicami. I teraz, wiedz o tem, Sokratesie, tak usposobioną żona moja żyje, jako ją nauczyłem, i jako ci tutaj opowiedziałem.